

Słowo, które zastąpiło ciało

Madame de Sade, reż. Maciej Prus, Teatr Narodowy w Warszawie

ALEKSANDRA REMBOWSKA



Fot. Tomasz Urbanek / East News

Cała przyjemność tkwi w słowach. Paradoksalnie w dramacie Yukio Mishimy to właśnie wcale nie ciało, erotyzm, przekraczanie granic tabu, masochizm w różnym wydaniu – choć odmienia się tam te pojęcia przez wszystkie przypadki, łącząc za każdym razem z osobą Markiza de Sade – lecz słowo staje się bohaterem. Wypowiadane na scenie kwestie okazują się niejednokrotnie bardziej fizyczne, konkretne, namacalne i zmysłowe niż cielesne doświadczenia same w sobie. Opowiadane obrazy, w których ciało powraca niemal obsesyjnie, oddziałują silnie na wyobraźnię.

Sztuka Mishimy stanowi intelektualną grę, prowadzoną na kilku poziomach jednocześnie. Pierwszy dotyczy konfiguracji sześciu kobiet, które pojawiają się w salonie Madame de Montreuil, i ich związków z osobą nieobecnego Markiza. Są one złożone, by nie powiedzieć pokrętne i dwuznaczne. Poczynając od konfliktu pomiędzy de Montreuil i córką, poprzez oddanie Renée mężowi, włącznie ze współuczestnictwem w sadomasochistycznych spektaklach, po perwersyjną relację między siostrami (Renée i Anną) czy wreszcie udział Hrabiny de Saint Fond w czarnej mszy de Sade'a.

Drugi poziom należy do autora, wolnomyśliciela i prowokatora oraz jego programu wyrażonego w dramacie, w którym bohaterowie stają się *alter ego* pisarza. Trzeci z kolei określa sposób, w jaki widz zostaje wciągnięty w misterną intrygę – nie poprzez zdarzenia konstytuujące akcję (co najwyżej są one referowane, jak w tragedii greckiej), lecz poprzez rozmowę. To słowo właśnie, jak wspomniano, znaczy tu najwięcej – czyni gest, determinuje działania, stwarza rzeczywistość. Statyczność akcji rekompensuje wyrafinowana konwersacja: słowne pojedynki, rytuały wymian ocen i poglądów, dynamiczne riposty, celne pointy. W wypowiedziach postaci nie tylko się wzajemnie charakteryzują, wyrażają przekonania, ale jednocześnie tkają misterną sieć niewidzialnych, podskórnych napięć. Skomponowany precyzyjnie dramat przypomina mroczne studium bólu, obsesji i wolności zarazem. Dialogi i monologi to kunsztowne konstrukty filozoficzno-psychologiczne. Ba, matematyczne. Namietności i emocje zostały tu okiełznane, podporządkowane rozumowi, zamknięte w racjonalnych uzasadnieniach, jasnych formułach. W nich też Mishima ujął zreżymowane nie tylko tajemnicę decyzji Renée, która po latach wierności mężowi z chwilą jego wyjścia z więzienia nieoczekiwanie go opuszcza, ale i paradoksy wieku osiemnastego. Świętość i grzech wzajemnie się tu przenikają, podobnie jak ciało i duch, uczucie i rozsądek, zniszczenie i kreacja, fikcja i rzeczywistość, a także noc i świt – by przywołać rozważania Renée i Baronowej de Simiane. Kolejny poziom to już gra prowadzona przez autora wobec tradycji japońskiej i europejskiej, zwłaszcza epoki klasycyzmu, nakładanie ich na siebie, przenoszenie – odbijanie niczym w lustrze.

Maciej Prus na Scenie Studio Teatru Narodowego wspólnie ze scenografką Jagną Janicką powołują do życia świat zgoła bardziej japoński niż rokokowo europejski, a właściwie, podążając za intencją Mishimy, oba światy naraz, idealnie do siebie przystające. W niemal pustej przestrzeni dokonują się, jak w tańcu, „ustawienia” bohaterów, przypominające układy i relacje między postaciami klasycznego teatru japońskiego. Panują tu asceza, powściągliwość i chłód rodem ze sztuki nō, będące pozornie zaprzeczeniem francuskiego rokoka. Ruchy postaci są wyważone, dostojne, chwilami spowolnione. Minimalna akcja o cechach ceremonii również przemawia za taką inspiracją. Z drugiej strony wyraźne nakreślone typy postaci (stojąca na straży moralności de Montreuil – Ewa Wiśniewska, religii: Baronowa de Simiane – Aleksandra Justa, rozwiązłości: Hrabina de Saint-Fond – Beata Ścibakówna, praw ludu: Charlotta – Anna Gryszkówna) należą jakby do teatru kabuki. Tym samym europejski wiek XVIII przegląda się w japońskim klasycyzmie i odwrotnie. Realizacja Prusa i Janickiej (pusta przestrzeń, „japońskie”, stylizowane kostiumy w szaro-błękitnej tonacji) dobrze owo rozpięcie ukazuje.

Choć rzecz tyczy tytułowej Madame de Sade, w centrum świata króluje Madame de Montreuil Ewy Wiśniewskiej. To ona niemal do ostatniej chwili – gdy pałeczkę przejmuje Renée Dominiki Kluźniak – rozdaje karty, zadania, konfrontuje opinie, dyscyplinuje. To przez jej salon przepływają postaci (doskonale w owym cichym i pozornie niepozornym „przepływaniu” wypada Anna Gryszkówna w roli służącej), a właściwie ich deklaracje i poglądy.

Podobnie było w głośnym przedstawieniu sprzed blisko trzydziestu lat w Teatrze Ateneum, w reżyserii Aleksandry Ślaskiej, będącym popisem aktorskiego kunsztu i rokokowego stroju. Madame de Montreuil, zagrana po mistrzowsku przez Ślaską, także wysuwała się zdecydowanie na pierwszy plan. Wtedy w roli Madame de Sade wystąpiła z powodzeniem Ewa Wiśniewska. Dziś to ona skupia na sobie spojrzenia. Siła jej obecności na scenie – wytworność, dystynkcja, koncentracja, szlachetna wyniosłość de Montreuil powodują, że to do niej należy badać ostatnie **słowo**. Nawet końcowy monolog Renée (dobra w tej roli Dominika Kluźniak, może tylko miejscami za mało „arystokratyczna”, za bardzo współczesna), choć przynosi odpowiedź na jej zagadkę, nie ma w sobie takiej mocy sprawczej, jak poszczególne sentencje wypowiadane przez Montreuil-Wiśniewską. Ale chyba nie mogło być inaczej.

Życzę Dominice Kluźniak, gdy z kolei jej przyjdzie zagrać za dwadzieścia czy trzydzieści lat rolę Madame de Montreuil, by to na nią wówczas zwróciły się wszystkie oczy zebranych. A jest na to szansa...

11-05-2016

Teatr Narodowy w Warszawie
Yukio Mishima
Madame de Sade
przekład: Stanisław Janicki i Yukio Kūdō
reżyseria: Maciej Prus
scenografia: Jagna Janicka
reżyseria światła: Maciej Igielski
obsada: Dominika Kluźniak, Ewa Wiśniewska, Milena Suszyńska, Aleksandra Justa, Beata Ścibakówna, Anna Gryszkówna
premiera: 16.04.2016

TAGI: Maciej Prus, Yukio Mishima, Warszawa, Teatr Narodowy,

Udostępnił

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Narodowy

Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka.
Dyslokacja



Magdalena Figzał-Janikowska
Alicja w krainie dźwięków



Tomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Łukasz Drewniak
K/304: Nierealne



Dominik Gac
Bonobo albo nie bonobo

Festiwal Sztuki Aktorskiej
„Teatropolis” II edycja

Łódzkie Spotkania Baletowe XXVII
edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

